

Odrodzenie Szląska.

Sylwetka

pracy narodowej na Szląsku Cieszyńskim
oraz programu na przyszłość,
ze szczególnem uwzględnieniem „Macierzy
szkolnej dla ks. Cieszyńskiego“

skreślił

B. K. Świda.

„Par le temps d'épreuves
civiles la difficulté n'est pas
de faire son devoir, mais
de le connaître.“

de Maistre.

Cały dochód ze sprzedaży niniejszej broszury przeznaczą
się na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Cieszyn.

C. i k. nadworna drukarnia Karola Prochaski.

1894.

Odrodzenie Szląska.

Sylwetka

pracy narodowej na Szląsku Cieszyńskim
oraz programu na przyszłość,
ze szczególnem uwzględnieniem „Macierzy
szkolnej dla ks. Cieszyńskiego“

skreślił

B. K. Świda.

„Par le temps d'épreuves
civiles la difficulté n'est pas
de faire son devoir, mais
de le connaître.“

de Maistre.

Cały dochód ze sprzedaży niniejszej broszury przeznaczają
się na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Cieszyn.

C. i k. nadworna drukarnia Karola Prochaski.

1894.



Rzut oka na stan sprawy polskiej we wszystkich dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej przynosi nam to przekonanie, że narodość nasza odszukała już drogi, po jakich kroczyć jej należy dla pełnego rozwoju kultury i świadomości plemiennej, oraz że ze szranek tych nie da się już wypchnąć wypadkom historycznym. Zewsząd wyłaniać się poczyną dążenie do wcielania w życie tych idei, jakie nam po raz pierwszy w konkretnych kształtach przyniosła epoka Kościuszkowska. Jeżeli tu i owdzie napotykamy jeszcze dość silną negację tych ideałów, w jakie wierzyć musimy pod groźbą utraty indywidualności narodowej i cywilizacyjnej — to są to wszystko efemerydy.

Spółeczeństwo polskie żyje i coraz potężniejsze składa dowody, że nie jest tylko „materiałem historycznym,” jak z dziką radością obwieszczają światu nasi wrogowie. Coraz silniej odczuwa się ten potężny puls życia, który powstaje jako tryumf ducha nad materją, idei nad kajdanami

Nie łatwo to sporządzić dzisiaj dokładny bilans tych szalonych wysiłków, tego olbrzymiego zapasu energii, jakie wydatkować musieliśmy na cele obrony przed eksterminacyjnymi dążeniami żywiołów obcoplemiennych, tudzież na cele budzenia, jak na Śląsku, uśpionego ducha narodowego. Historia bezwątpienia z podziwem konstatować będzie tę sprawność duchową i dzielność fizyczną, w jakie uzbroić się trzeba było na przeciąg długiego lat szeregu.

Skonstatuje ona przytem, że obrona ta może najdzielniejszą była na kresach, że tutaj intensywność sił musiała być podwojoną, ażeby skutecznie odpierać zapędy narodowi wrogie.

Wreszcie dzieje kresów dają nam pouczający przykład tego, co znaczy inicjatywa pojedynczego człowieka. Takie księstwo Cie-

żyńskie lub Śląsk górny pozostawałyby wciąż na łasce żywiołowej obrony zagrożonego ludu, gdyby w nich zabrakło tych piasunów i męczenników idei narodowej i ludowej

Spółeczeństwo polskie w roku obecnym, 1894, który będzie dla nas poniekąd epokowym, jako dokument, jak daleko posunęliśmy się w rozwoju kulturalno-narodowym, który przyniósł nam dowody szerokiej demokracji idei narodowych i ekonomicznego postępu, w tym roku powinno się postarać o filozoficzny pogląd na stan sprawy, o wyrobienie programu, o wytknięcie w nim zasadniczych postulatów

Jednym z nich musi być gorliwsza jeszcze niż dotychczas obrona kresów zachodnich. Obrona ta dotąd w społeczeństwie znajdowała przyjazne echo i pomoc, wszakże, nieujęta w ramy należycie opracowanego programu, była tylko dorywczą, niesystematyczną, przypadkową. Najważniejsze posterunki, jak Śląsk austriacki i pruski, pozostawały na łasce pojedynczych jednostek, którym praca musiała być częstokroć nad siły.

Atoli olbrzymia waga zachowania i wzmocnienia żywiołu polskiego na granicach powinna skłonić nas do wyrobienia w sobie poglądu, że koniecznem jest silniejsze poparcie z zewnątrz, że niepodobieństwem jest pozostawić sprawę bez stałej i silnej opieki, tem bardziej, że nieprzyjaciół sprawy niezasypia. Każde osłabienie czujności sprządza niepowetowane szczyby....

Dla dokładnego wyrobienia sobie poglądu, jaką ma być ta pomoc społeczeństwa, niesiona bojownikom kresowym, niezbędną jest dokładna ilustracja potrzeb i dążeń odnośnych części narodowych. W tym celu właśnie walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej dla ks. Cieszyńskiego“ poruciło mi skreślenie zasadniczych podstaw, na jakich oprzeć się musi w przyszłości rozwój sprawy polskiej na Szląsku Cieszyńskim.

Szląsk austriacki, acz mała kraina, przedstawia dla nas z wielu względów nieoszacowany interes w utrzymaniu go, bez względu na koszt, jakimi trzeba byłoby okupić walkę z germanizmem... Pomijając względy natury czysto etycznej, musimy zwrócić uwagę na okoliczność, że jest on

dzisiaj przedmurzem dla Galicyi zachodniej, że szalone parcie żywiołu niemieckiego w kierunku wschodnim znajduje tu silną tamę w tych masach ludowych, dzięki odporności których prastara ta dzielnica polska wracać na łono macierzy poczyną... Dlatego też społeczeństwo nasze powinno być najdokładniej poinformowaniem o aktualnym stanie rzeczy na Szląsku Cieszyńskim, tudzież jakie powinno zająć stanowisko wobec ostatniego.

Co do mnie, nie chcąc odchodzić od zasadniczej tezy, będę usiłował unikać krytyki działalności pojedynczych jednostek a nawet pojedynczych fakecyj, a stanawszy na gruncie więcej ogólnym, starać się będę wyłącznie o zaakcentowanie najważniejszych objawów i spraw. Dla tego też czytelnik nie może tu szukać pełnej syntezy tego, co się dotąd zrobiło — w tym celu wydane w ostatnich latach broszury mogą być wyborem uzupełnieniem uwag, jakie znajdą miejsce w mej pracy.



I.

Brzaski.

Zyje jeszcze pokolenie, które pamięta uro-
czyście na Szląsku czasy. Oto przed laty
50 zjawia się tu garść ludzi. Jednocześnie
z ich pojawieniem się rozbrzmiewa głos:
Ludzie polski, ty śpisz! Ludzie polski, tyś od-
stąpił od ołtarza narodowego! Ach, ukochany
ludzie polski, tyś przestał czuwać u proga
ojczyzny, ty, postawiony tu na straży gra-
nicznej, by wrogowi, kuszącemu się o cudze
dobro, śmiało rzucić w oczy: wara od progu! —
Ty, ukołyszany pokojowym hymnem nieprzy-
jaciół, „pełniących misję cywilizacyjną,“ „pio-
nierów — risum teneatis — kultury,“ pozwo-
liłeś im wdrzeć się przez te wrota ojczyzny
i gdy on zajmował piędź po piędzi ziemię,
twoim zlaną potem, tyś spał!

Ale teraz, gdy piosnka pracy narodowej
dźwięczy dokoła, sen twój skończyć się musi!

Głosy te nie milkły. Z początku ciche,
trwożliwe, powoli stawały się pełniejsze,
śmielsze, pewniejsze. W ludzie szląskim za-
częły się głowy podnosić — słuchano.

Głos tak brzmiał miłością! Powoli wszak-
że zaczęły się podnosić całe postacie, podno-
siły się i szły w kierunku garstki, stojącej
nad tłumem i skargę sięjącej. Tłum się
zwiększał, garść rosła. Otaczała ona człowieka
rosłego, barczystego, o bystrem wejrzeniu,
o twarzy typowego misjonarza, proroka, na
której malowała się bezgraniczna wytrwałość,
miłość dla ludu, pogarda dla tej kultury,
w której katechizmie dogmatem było: Krzy-
żacka krew, krzyżackie ideały

Przez lat 50 szeregi tych Szlązaków,
którzy otwarcie, śmiało i z dumą obwieszczają
światu, że są Polakami i nimi tylko być
pragną, pomnażają się bezustannie. Świado-
mość narodowa, uśpiona w masach ludowych
i w stanie tym starannie pielęgnowana przez
kilkuniekową gospodarkę Niemców, budzi się
coraz potężniej. Szląsk Cieszyński dzięki
inicytywie paru jednostek jest na progu
zupełnego odrodzenia . . .

Genezę i cały przebieg historyczny tego
ciekawego zjawiska skreślimy w krótkich
słowach.



„U kresów polskiej ziemi
Ten zastęp mężów stał,
Sercami płomiennymi
Pocziwe ziarno siał.
I dzisiaj w tej stancji,
O biały orle nasz,
U polskich ziem granicy
Warownią silną masz,
Co czujną trzyma straż.“

II.

Paweł Stalmach i towarzysze.

Szląsk austriacki dzieli się na dwie terytoryalnie niepołączone ze sobą połowy: zachodnią czyli opawską, zamieszkaną przez ludność niemiecką i czeską, i wschodnią czyli księstwo Cieszyńskie, zamieszkane prawie wyłącznie przez ludność polską.

Ziemia szląska, w rzeczywistości już w 1163 roku oderwana od pnia macierzystego, narażona w wysokim stopniu na germanizację przez wdzierający się niezwykle gwałtownie żywioł niemiecki, zaniedbana przez swoich, będąca przez lat kilkaset teatrem zapasów wojennych między wrogimi sobie plemio-

nami, dziwnie szczęśliwie nie podzieliła losu dzierżaw słowiańskich, położonych nad Odrą i przy ujściu Elby. Odruchowa reakcja mas włościańskich, wepchniętych w ciasne granice wsi, okazała się silniejszą od zorganizowanych, skomplikowanych aparatów wynaradawiających. Gdy z natury rzeczy ruchliwy, łatwo akkomodujący się do najnieprzyjajniejszego środowiska, wrażliwy element mieszczański najzupełniej uległ zniemczeniu, wieś na Szląsku Cieszyńskim pozostała wierna językowi i obyczajom ojców, pozostała polską. Atoli okoliczność ta jeszcze sama przez się nie stanowiła wiele. Będąc polskim, polskim językiem mówiącym, polskie zwyczaje i tradycje (nb. nie historyczno-polityczne) czcącym, lud szląski bynajmniej nie poczuwał się do polskości. I nic dziwnego. Lat kilkaset izolowany od macierzy, pozostawiony samemu sobie, całą energię wyczerpujący na twarde zapory z naturą o kęs chleba, stał się wreszcie ojczyźnie uczuciowo obcym. — Leżała przeto przed nami olbrzymia praca nad obudzeniem tego ducha łączności plemiennej, tem bardziej, że przeciw polskiemu żywiołowi spiknęło się tu wszystko.

Cały zarząd administracyjny, od góry do dołu obsadzony obcemi krwią figurami, Niemcami lub Czechami, którzy uważali i uważają sobie zawsze za dyrektywę moralną, odgadywać myśli władzy zwierzchniej, być zawsze plus catholique que le pape; dominialna własność ziemska, jak niemniej i jej zarząd cały do najniższych oficyalistów bezwzględnie w rękach Niemców, miasta zgermanizowane, księża katolicy i ewangelicy po części oportuniści lub anti-narodowi, nauczyciele ludowi, ten potężny czynnik polityczno-społeczny, apostołami germanizmu, i po za tem wszystkim szara, nieodróżniczowana, protoplazmatyczna masa ludowa, językiem polskim mówiąca, ale bez ducha polskiego — oto tło, na jakie rzucił Paweł Stalmach hasło odrodzenia.

Co za potęgi ducha i wiary potrzeba było, ażeby podobne przedsięwzięcie zadanie! Z jednej strony od wieków ulepszony i pielęgnowany aparat germanizacyjny, siła fizyczna, a stąd dla ludu wypływająca siła moralna, aureola państwa, tyle wzniecająca grozy a nawet uroku wśród ciemnych mas — z drugiej skromny dwudziestoczteroletni młodzie-

niec bez środków prawie do życia, bez wysokich stosunków i protekcji...

Ale ten syn chłopski, ta harda i hartowna natura, ten Gracchus szląski znał swój lud. Wiedział on, że pod pozornie od wieków spopielałymi uczuciami narodowymi tleje iskra, jeżeli nie miłości, to — powiedziałbym — instynktu ojczyzny. Czuł on, to dziecię włościńskie, ta nieskażona i z nieskażonego łona ludu powstała dusza, że w jego braciach tkwi, acz być może nieświadome dążenie do matki — Polski, ta chęć dziecka przytulenia się do macierzyńskiej piersi i wypłakania wszystkich tych cierpień, wszystkich tych bólów, jakie mu w ofierze przynosiły wieki za trud krwawy, w wdzięczności za karmienie narostów obcoplemiennych, pasożytniczych.

Ciekawą jest nadzwyczajnie fizyonomia psychiczna tego niestrudzonego szermierza idei narodowej. W jakim środowisku, pod wpływem jakich czynników urobił się ten apostoł, ukształtował się ten umysł? Nie łatwo na to odpowiedzieć. Te czynniki ideowe, które ewentualnie oddziaływały na Stalmacha, prawie nie ujęły w zakres swego wpływu młodzieży szląskiej — uczucia naro-

dowe były jej obce. On, to odosobniony wypadek, on stoi samotny niemal w tej epoce przed 50 laty.

Musimy przyjąć tu za źródło genetyczne tego stanowiska myślowego, jakie w następstwie stale Stalmach zajmował, ogólny prąd epoki, w której kończył edukację a jaki porwał go w swój wir dość energicznie. W połowie bieżącego stulecia zaznacza się ponownie szeroki rozwój idei narodowościowej; różniczkowanie w tym względzie postępuje nader szybko. Przygnieciona, zduszona myśl ludzka pod ciężarem reakcyjnych rządów porywa się do wolności, zrywa pęty rutyny i śmiałym krokiem zdąża na nowe tory. Dla wtłoczonych w ciasne ramy państwo narodów z poza mgieł, zasnutych przez wściekle anty-społeczne, antykulturalne żywioły, wyłaniać się poczyna nowa poniekąd dla szerszych mas idea narodowości, ten „niepotrzebny zbytek“... dla paryów. Nie państwo zatem, ale naród ma być ideałem społecznym. Pierwszem hasłem narodu ma być zatem: dobro narodu, a nie dobro państwa. Te dwa pojęcia, stale dotąd identyfikowane, otrzymały stanowcze rozgraniczenie.

Nie przypadek zatem działał, że Stalmach, wzrosły wśród środowiska, któremu obcemi były zupełnie wyższej natury czynniki ideowe, kształcący się w sferze stosunków, bynajmniej do wyrobienia w sobie poczucia narodowościowego nie sprzyjającej, stał się tem, czem był. Kolebką nowych jego wierzeń był potężny duch czas, potężna ewolucja psychiczna, zaszła w umysłach mas. Porwał go w swój wir silny prąd umysłowy, by nie wypuścić z uścisku aż do śmierci.

Już zatem w Preszburgu zarysowuje się w myśli Stalmacha plan wydawania na Szląsku pisma w języku polskim. Powraca zatem do Cieszyna i dzieli się z adwokatem Dr. Kluckim swym projektem założenia takiego organu literackiego, któryby usiłował z jednej strony być wykładnikiem myśli i dążeń danego koła, z drugiej myśli te i dążenia uświadamiał, organizował, urabiał lub wzniecał.

Klucky, jako jeden z najgorliwszych i najtęższych ówczesnych narodowców w Cieszyńskim, nie był w zasadzie przeciwnym przedsięwzięciu, godząc się w zupełności na takie pojmowanie początkowej pracy, wszakże rzecz dała się zrealizować dopiero w roku 1848.

Rok ten jest epokowym dla Szląska; od-
tąd zaczyna się niezmordowana praca Stal-
macha, ten szereg dni pełnych znoju, niepo-
kojów, trudu, z których każdy wydał obfite
owoce, każdy wywoływał do boju nowe a
młode siły społeczne.

Ruch narodowy w Cieszyńskim, przed
Stalmachem będący w embryonalnem stadyum
rozwoju, który przytem niósł w swem łonie
zarodki śmierci — przez założenie pisma
wzmagał się nader szybko i rósł w proporcji
geometrycznej. Stalmach dążył w ogóle z że-
lazną konsekwencyą, według dokładnie opra-
cowanego programu, do wywołania tak silnego
ruchu narodowego, by ten dalej mógł się to-
czyć już siłą tylko inercyi. Nie ograniczył
się tedy na redagowaniu i wydawaniu
„Gwiazdki“. Za jego staraniem powstał cały
szereg instytucyj o charakterze humanitarnym,
ekonomicznym i politycznym, instytucyj,
których rola przez długi lat szereg posiadała
i posiada taką wagę, że na zawsze zapiszą
się one w dziejach społeczności szląskiej.

Nie uważałem za możliwe, na wzór nie-
których monografów szląskich, pominąć mil-

zeniem życia i działalności Stalmacha przy
kreśleniu stanu społeczno-politycznego w księ-
stwie Cieszyńskim. Rola tego człowieka była
tak potężna, tyle zawiera pouczającego mate-
ryału dla ogółu polskiego, że niezbędnem jest
poznania jej w najdrobniejszych nawet rysach,
na co, niestety, drobny rozmiar niniejszej pra-
cy nie pozwala.

Jeden ważny wniosek da się tu zaraz
pochwycić; oto dzieje Szląska dają nam do-
wód, że niepodobienstwem jest pozostawić
społeczeństwo włościańskie „żywiłowemu roz-
wojowi“, że niezbędną jest interwencya inte-
ligentnych i szczerych żywiołów w sferę wsi,
energiczne wdarcie się do jej łona i wstrzą-
śnięcie tymi żywiołami, których kultura nie-
kiedy może zupełnie ewolucyi nie ulegać . . .

Naturalnie cała akcya Stalmacha byłaby
niezmiernie utrudnioną, gdyby nie zwiększający
się z dnia na dzień zastęp dzielnych naro-
dowców, którzy stworzyli tegie, ożywione
duchem polskim kółko. Tam też częstokroć
rodziły się i realizowały te plany i te insty-
tucye, które uważano dla posunięcia sprawy
za niezbędne. Dla tego też śmierć Stalmacha

w roku 1891, będąc bolesnym aktem z punktu widzenia ogólnoludzkiego, na szali sprawy narodowej nie zaważyła zbyt silnie.

Dla czuwania nad nią pozostawił strażników kresowych



III.

Stosunki społeczno-polityczne.

Daszyna administracyjna, cały w ogóle kierunek polityki państwowej, uświęcony wiekowemi pojęciami i przesadami a negujący wszelkie interesa narodowościowe i podporządkowujący je jakiejś fikcyi interesu ogólnopaństwowego — stał się dla Szląska zabójczym. Przyłączyła się do tego jeszcze odwieczna nienawiść rasowa między szczepami: niemieckim a słowiańskim, wsparta przesadą, że tylko pierwszy zdolnym jest do kultury, do pełnienia „posłannictwa cywilizacyjnego“. Odmawiając żywiołowi polskiemu wszelkich praw, przynależnych mu z racyi samej sprawiedliwości, odsunięto go zarazem od zdobywania sobie na podstawie uczuć narodowych tego miejsca w pochodzie cywilizacyjnym, jakie zdołałby bezwątpienia zająć z racyi swego stanowiska antropologiczno-etnicznego. Zaślepiiony wrzekomą swą wyższością kulturalną

doktryneryzm niemiecki nie umiał ocenić całej doniosłości doboru społecznego, który sam bez interwencji państwa spycha do właściwej roli niższe gatunki antropologiczne i społeczne. Tłumiąc zatem poczucie narodowościowe i szerząc w tym względzie zasady oportunistu, popełniono i popełniają ze względu na ogólne interesa monarchii fatalną pomyłkę. Rozbudzone poczucie narodowe staje się potężną dźwignią w rozwoju społecznym; ono to jest pobudką do tworzenia instytucyj o charakterze gospodarczym, humanitarnym i innych. Ono to jest tą „koordynującą siłą” społeczną, zniewalającą częstokroć do kojarzenia się międzyklasowego i do całkowania się społeczeństwa, skądinąd dotychczas pełnego antagonizmów kulturalnych i ekonomicznych.

Księstwo Cieszyńskie na przestrzeni 40 mil kwadratowych posiada 300.150 ludności. Spis ludności z r. 1890 wykazał w całym księstwie 177.403 Polaków, 74.849 Czechów, 41.856 Niemców. Późniejsze poprawki pozwalają przyjąć dla ludności polskiej cyfrę nie mniejszą niż 200.000. Druga połowa (większa) Szląska austriackiego, nigdy wła-

ściwie przedtem nienależąca do właściwego Szląska, jest niemiecko-czeską i polskiej ludności posiada zaledwie garść nieznaczną.

Siedzibą rządu krajowego jest Opawa, gdzie obraduje Sejm szląski i zamieszkuje Wydział krajowy. W tym organie autonomicznym znajduje się 31 posłów, z których na ziemię Cieszyńską przypada tylko 12. Już ta sama okoliczność musi warunkować suprymację Niemców, gdyby nawet przypuścić, że reprezentacja z Cieszyńskiego jest czysto polską. Niestety, słowianie w Sejmie posiadają zaledwie sześć mandatów: Polacy i Czesi po trzy. Tak więc z tej przyczyny żywioł słowiański w księstwie, zgnieciony olbrzymią przewagą Niemców, z samorządu właściwie nie korzysta, nasi posłowie bowiem są tam zupełnie ignorowani. Do Rady państwa Szląsk wybiera dziewięciu posłów, z czego na Cieszyńskie przypada czterech. Z tej liczby tylko jednego z kuryi mniejszej własności udało się wybrać Polaka i tym jest obecnie prezes Cieszyńskiej „Macierzy szkolnej”, ks. monsign. Świeży. Miasta zawsze reprezentowane są przez posłów niemieckich i o reformie w tym kierunku na teraz myśleć niepodobna.

Przypatrując się gołym cyfrom ludnościowym, trudno zrozumieć taką przewagę Niemców, którzy stanowią tutaj zaledwie 14% ludności. A jednak w rzeczy samej garść ta decyduje o wszystkich potrzebach ludności, reprezentanci tej garści bronić mają interesów całej ludności, tej ludności, której interesów ani znają, ani je poznać lub uwzględnić nie usiłują. Jest to kolosalne szyderstwo z zasad konstytucyjnej (!) monarchii, jest to wspaniała parafraza tych pisemnych i ustnych zapewnień, że w Austrii popiera się równomiernie interesa wszystkich poszczególnych narodowości.

Na niemiecką ludność składa się w głównej mierze warstwa inteligencji, osiadła w miastach. Ma ona wraz z żydami, którzy naturalnie zaliczają się do Niemców, w swych rękach kapitały, przemysł, handel, wielką własność ziemską i ogromną większość posad urzędowych w sądownictwie, administracji i t. p. Dalej w rękach arcyksięcia Albrechta znajduje się niemal trzecia część ziemi rolnej, bo aż 13 mil kwadr., która rzecz prosta znajduje się w zarządzie Niemców, robiących z namiętnością politykę na własną rękę.

Jaskrawo tu przytem występuje stare hasło polityki austriackiej: *divide et impera*. Ponieważ wszystkie urzędy nie mogą się obejść bez urzędników, mogących się z ludnością porozumieć w języku polskim, zaś pełnej krwi Niemców, znających nasz język, w dostatecznej liczbie znaleźć nie można, obsadza się wzmiankowane posady Czechami. Korzyść stąd osiągnięta jest dwustronną: raz bowiem usunęło się żywioł polski z wpływowych posad, po drugie wznieca się niechęć, ba! nawet nienawiść między bratnimi szczepami: polskim i czeskim. Taki bowiem czeski urzędnik (odpowiednio nb. dobrana figura) musi ulegać prądowi z góry i trzymać się odpowiedniego kierunku polityki, który rzecz prosta nie wspólnego z sympatjami dla Polaków nie posiada.

Jednak sprawiedliwość każe mi skonstatować bolesną prawdę, że na Szląsku niechęć narodowców polskich do Czechów występuje coraz wyraziściej i w coraz bardziej konkretnych formach. Niechęć ta, której ci ostatni bynajmniej nie usiłują załagodzić, grozi poważnym konfliktem, a skutki jego mogą być dla narodowości czeskiej zgoła nieprzyjemne.

Pretensye Polaków są słuszne, a są oni dość silni liczebnie, ażeby prąd czechizowania zgnieść, póki jeszcze nie przekroczył stanu embryonalnego. Jakkolwiek bądź jest, dotychczas narodowcy szląscy są zdania, że należy wszelkimi siłami dążyć do uniknięcia tej walki, która musiałaby zaprzątnąć siły, niezbędne w innym kierunku.

Mieliśmy do tej chwili sposobność przyjrzenia się ogólnym zarysom stanu politycznego na Szląsku. — Teraz zobaczymy, na jakim to substracie rozrosło się to plemię nam wrogie, zagłuszające normalny rozwój życia rdzennej, autochtonicznej ludności — polskiej.



IV.

Na wsi.

Burżoazya wiejska.

Wiadomo, że ziemia Cieszyńska pod względem geograficznym niezmierną przedstawia różnaitość. Kraj, na południu mocno górzysty, w różnych przerżnięty kierunkach rozgałęzionem pasmem gór Karpackich, gdzie indziej przedstawia silnie falowatą powierzchnię, wyrównywującą się w płaszczyznę na północy. Zupełny paralelizm z tem zjawiskiem znajdujemy w stosunkach etnicznych, co zresztą łatwem było do przewidzenia. Ludność polska księstwa Cieszyńskiego pod względem antropologiczno-etnicznym dzieli się na: górali, wałachów i lachów. Podział ten usprawiedliwiony jest odrębnymi właściwościami nie tylko fizycznymi, lecz i duchowymi. Natomiast lud kategorii tych nie zna; u niego podział odbywa się raczej na gruncie ekonomiczno-

klasowym, rozróżnia zatem: siedlaków, zagrodników i chałupników.

Różnice pomiędzy wzmiankowanymi grupami wywołują cały kompleks niezmiernie ciekawych pod względem społecznym i politycznym zjawisk.

Zupełny niemal brak polskiej inteligencji oraz mieszczańskich znaczniejszych jednostek gospodarczych łatwo wywołuje przy pierwszych powierzchownych spostrzeżeniach złudzenie, jakoby społeczeństwo polskie na Szląsku nie było zorganizowane klasowo. Niestety, złudzenie to szybko pierzcha.

Jak to już wzmiankowaliśmy powyżej, w związku z różnorodnym układem geograficznym znajdujemy kilka grup społecznych, znacznie różniących się od siebie kulturą, zwyczajami a poniekąd nawet i mową. Na podgórzach, dolinach międzygórskich wśród przestrzeni leśnych rozsiedli się górale. Już samo środowisko klimatyczno-geograficzne musiało wywołać odmienne właściwości fizyczne i duchowe, które spotęgowane jeszcze zostały przez wpływy ekonomiczne. Górale bowiem wyczerpują całą niemal energię na ujarzmienie surowej natury. Niezmiernie sub-

telnie zarysowane różnice duchowe napotykamy u t. zw. Wałachów, mieszkających na podgórzu — środkowym pasie ks. Cieszyńskiego. Równinę północną obsiedli Lasi (Lachy).

Odrębne fizjonomie duchowe i fizyczne pozwalają szybko odróżnić poszczególne grupy; wszakże odrębności te na międzygrupowe sympatyje i łączenie się posiadają zaledwie drobny, nie nieznaczący wpływ. Dopiero wpływy natury ekonomicznej zdążają szybko do zróżniczkowania tej jednorodnej masy ludowej i do wywołania antagonizmów klasowych, co w fazie zaczątkowej daje się obecnie pochwycić.

Żywiół, który zajął siedlisko na równinie, znajdując się w posiadaniu urodzajnej ziemi, szybko pod względem gospodarczym zaczął się wzmacniać. Podczas gdy wzrost sił polityczno-społecznych odbywał się ciągle — dzięki polityce niemieckiej — drogą żywiołową, rozwój kultury przemysłowo-rolnej rósł i rośnie nader szybko. Wraz z wprowadzeniem maszyn produkcja rolna weszła w fazę wyższego rozwoju, który bynajmniej nie myśli się zatrzymać, o ile w granicach rolnictwa

jest to możliwem. Zjawiają się rolnicy, posiadacze 100 i 150 morgowych szmatów ziemi, którzy doszli do niej istotnie drogą usilnej i ucziwej pracy, aczkolwiek współrzędnie spostrzegać się daje wyzucie z ziemi wielu słabszych jednostek gospodarczych.

I oto z szarej, jednolitej, harmonijnie zlanej masy ludowej poczyną się wyłaniać nowa klasa społeczna, burżuazya wiejska. Jednostki, które w ostatnich czasach wydają się lono ludu, a właściwie owa burżuazya wiejska, w rozwoju tutejszego społeczeństwa ważną odegrają rolę. Co więcej, sądzę, że interesa ludu, nie znajdując się jeszcze w wyraźnym antagonizmie z interesami nowych narodów, mogą na tem skorzystać. Rozwój społeczny ujęty będzie w świadomą, celową organizację przez tych ostatnich, którzy w sprzężeniu z wyrobioną w swem łonie wyższą „inteligencją“ potrafią go, być może, lepiej poprowadzić, jak powyrywani z Galicyi lub Poznańskiego działacze, którzy, acz poświęcając częstokroć całą swoją energię i życie w kierunku humanitarnym, nie byli jednakże „krwią z krwi“, „kością z kości“ tutejszego ludu.

Niemożliwość dość dokładnego przystosowania się do panujących stosunków, co jest zresztą dość trudnem w tem na wskrós demokratycznym społeczeństwie dla burżoazów z innych dzielnic polskich, oraz pewien brak zaufania ze strony mas musiał im silnie zawadzać.

Ubolewam niezmiernie nad tem, że brak miejsca nie pozwala mi rozszerzyć się nad tym nader ciekawym przedmiotem. Obiecując sobie na innem miejscu poświęcić mu więcej uwagi, zaznaczyć w ogóle muszę, że nowszy peryod ekonomiczny, w ostatnich czasach z potężną siłą rugujący stare formy i zwyczaje, przyczynia się tu w wysokim stopniu do różniczkowań i całkowań społecznych. Kolosalny ten przewrót w stosunkach społecznych powinni wyzyskać naczelnicy ruchu narodowego na Szląsku Cieszyńskim, pozyskując sobie z jednej strony względy burżuazji wiejskiej, z drugiej nowo powstających a ciągle wzmagających się liczebnie mas robotniczych, którzy tylko mają do sprzedania pracę.

Elementy te obydwie bardzo ruchliwe i pozyskanie ich stanowi jądro kwestyi.

Za jakie lat 50, przypuszczać należy, znaczenie tej nowej klasy, którą oznaczyliśmy w nagłówku, przedstawiać się będzie w zgoła innem świetle, niż obecnie. Dzisiaj jest to dopiero niemal ogólnie pierwsze pokolenie; są to zatem też same żywioły energiczne i samodzielne, których szczególniejsze cechy charakteru a często i okoliczności wypchnęły ze spokojnej pracy na roli i rzuciły na nowe, produkcyjniejsze pole działalności, lub też pozwoliły na zastosowanie do rolnictwa intensywniej kultury i przemysłu rolnego. Rzecz prosta zatem, że taż sama „siła rzutu“ nie pozwala im ograniczać się na działalności ekonomicznej wyłącznie.

Już i tu spotykamy znamienne dążności do zaszczytów, wydatniejszych stanowisk, co jest tak charakterystycznym dla współczesnego mieszczaństwa. Warstwa ta w ogóle wprowadza nowy a burzliwy ferment w łono wsi. Czy ożywczy, czy pożyteczny? Na to pytanie fakty nam mogą odpowiedzieć, a tych jeszcze mało; należy czekać, wszakże na podstawie nielicznych danych można by odpowiedzieć: tak. Faktem jest, że warstwa ta przeciwstawia uczuciu gromadzkemu ludu, jego spokojnemu

procesowi wytwarzania — pewien indywidualizm, kojarzenie interesów publicznych z kastowymi i osobistymi. Trzeba atoli zauważyć, że niebezpieczeństwo, jakie przedstawia się w postaci niepohamowanych dążeń germanizmu, wymaga przyspieszenia rozwoju kultury i świadomości narodowej. Energia i przedsiębiorczość żywiołów, o jakich mowa, dadzą się spożytkować z powodzeniem dla celów narodowych.

Jeszcze jedno. Dla wzbudzenia ruchu narodowego w sposób najszybszy i najracjonalniejszy niezbędnym jest współdział t. zw. inteligencji. Atoli, jeżeli ten ruch ma być dość intensywnym, jeżeli ma objąć najszersze warstwy, wcisnąć się pod wszystkie strzechy, wstrząsnąć najobojętniejszymi żywiołami, muszą być pomiędzy inteligencją a ludem pewne ogniwa. Rolę takich ogniw objąć muszą i po części już objęli ci, których ochrzciliśmy mianem burżoazyi wiejskiej.

Na tę ostatnią zwracam uwagę jak najgoręcej. Dotychczas stanowisko jej częściowo jest dwuznacznem. Posiadając olbrzymi wpływ u ludu, zajmując stanowiska wójtów i t. p. urzędników gminnych, nie zostali do-

statecznie na korzyść ruchu narodowego wyzyskani. Natomiast jeżeli w którym z nich wzbudziło się uczucie polskie, to jest ono dość natężonem, ażeby go popchnąć do żywej i energicznej akcyi.

Poza określoną wyżej warstwą, której stanowisko, jak powiedziałem, jest jeszcze dwuznaczne, stoi szara masa ludowa, która wcale niedwuznacznie oświadcza — na ogół biorąc — że nie jest polską, jeno szląską.

Niekiedy w charakterze ustępstwa usłyszeć można: „my — wasserpolicy“, ten termin ukuty przez Niemców i oddawna bezmyślnie powtarzany.

Te niższe warstwy przedstawiają nader giętki i podatny materiał dla prac uświadamiających, odznaczają się bowiem w wysokim stopniu usposobieniem do życia i pracy zbiorowej, co się na tutejszych stowarzyszeniach dość plastycznie zaznacza. Powiedziałbym, że posiadają one pewien instynkt życia społecznego, który je czyni materiałem wyśmienicie przyswajającym ideje kulturalne.



V.

W mieście.

Turysto! jeżeli nie miałeś dotychczas sposobności zapoznać się z ukochanym krajem Metternichów, Bismarków i Puttkamerów, jeżeli chcesz tchnąć duchem wolności, duchem ustaw majowych i walki kulturalnej, to nie zapędzaj się zbyt daleko! Najpierw zapraszam Cię na Szląsk pruski, do Bytomia, Raciborza, a stamtąd już niedaleko na Szląsk Cieszyński.

„Ależ to kraj czysto niemiecki,“ szepczesz zdumiany, wjeżdżając do Bielska lub Cieszyna.

Istotnie, na to zeszła ta prastara dzielnica Piastowska. Nie owionie Cię odrazu, po wjeździe w granice tego kraju, duch słowiańskiej wolności. — Dziecięcia słowiańskiego szukać musisz w ciasnych chatach włościańskich, języka polskiego u tych, którzy są

tam, pochyleni nad czarnemi bruzdami ziemi....
A miasto? — No, tu mamy dość teutonów.
Co mówię, to wszystko „czysto niemieckie,”
tu niema żadnej słowiańskiej narodowości.
W niedowierzaniu zaczynamy badać.

Najpierw zwraca naszą uwagę okoliczność,
że wszędzie rozmówić się można po polsku.
Wprawdzie na razie w sklepie, restauracyi
lub w lokalu rządowym powitają nas w ję-
zyku niemieckim, ale rychło okaże się, że
mowa polska im nie obca. Z tego wyciągnąć
można dość charakterystyczny wniosek, że
snadź wszyscy ci urzędnicy od góry do dołu
siłą okoliczności zmuszeni są do wyuczenia
się języka polskiego, więc zatem siłą tą być
może tylko znaczna, ogromna większość lud-
ności, tego używającej języka. Jak widzie-
liśmy, jest tak w rzeczy samej.

Teraz przekonajmy się, czy miasta za-
pełnia żywioł niemiecki immigracyjny, czy
zniemczony polski. Zobaczymy, co mówią
szyldy sklepowe ; oto czytamy : Lasota, Grusch-
ka, Johann Zaręba, Bernatzick, Bilowitzki,
Koneczakowski, Lebowitsch, Suchanek, Zarem-
ski i t. d. i t. d. Czysto polskie brzmienia!

Oto jacy są tu Niemcy i czyjemi rękoma pro-
wadzi się polityka germanizacyjna!

Zdanie, które poniżej wypowiem, może
wywołać posądzenie mię o egzagerowanie po-
jedynczych faktów, zapewniam wszakże czy-
telnika, że jest ono niemal powszechnie po-
dzielanem: na Szląsku niema rzeczywistych
Niemców, są tylko zgermanizowani Polacy.
Przy pierwszej zmianie prądu politycznego,
kiedy żywioł polski zdobędzie słuszenie należne
mu prawa, kiedy obudzi się w nim świadomo-
ść narodowa o tyle, że potrafi się tyłem
odwrócić od tych nędznych kreatur — rene-
gatów, ci ostatni wszyscy powrócą na łono
polskości, żaden z nich upierać się nie będzie
przy swej „krwi niemieckiej.” Nie będziemy
mieli najmniejszej pracy z eliminowaniem ży-
wiołów wrogich, obcoplemiennych, bo tych
wszystkich, którzy dzisiaj zajmują stanowiska
kupców, przemysłowców, adwokatów i t. p.,
taki w danej chwili ogarnie szal polskiego
patriotyzmu, że gorliwość ich bodaj trzeba
będzie hamować. — Dzisiaj natomiast uży-
wają sobie w przeciwnym kierunku, i tu
leży dla nas wielkie niebezpieczeństwo.

Jakim sposobem przyszło do tak masowego zniemczenia się żywiołu mieszczańskiego, wyjaśni nam to poniekąd rozdział o szkolnictwie. Tu przypomnieć wypada, że na ogół w złożonej fizonomii duchowej mieszczanina zasadniczym pierwiastkiem jest ruchliwość, zmienność, zdolność do naśladownictwa i akkomodacyi, wypływające z natury stanowiska ekonomicznego. Mieszczanin *) jest nieocenionym żywiołem, o ile chodzi o pchanie kultury naprzód, o rozwój cywilizacyjny — mniejsza na teraz, że jest on klasowym — ale w przeciwstawieniu do warstw rolniczych, ludowych, jest jak najgorszym konserwatorem tradycyi i uczuć narodowych. — Dlatego też, ażeby rozszerzyć na warstwy mieszczańskie w Cieszyńskim ruch narodowy, należy dokładnie uplastycznić sobie rzeczony czynniki duchowe i na nie reagować umiejętnie.

Potęga germańska, zwracając przeciwko nam olbrzymie środki swej kultury i organizacyi państwowej, pierwszą uwagę zwróciła

*) Terminu mieszczanin używam w znaczeniu utartego burżoza.

na miasta. Sądzone, że sprawa posuwać się będzie nadal ruchem żywiołowym, gdy ogniska administracyi, handlu, życia umysłowego ulegną wynarodowieniu. W części nie omylono się. Germanizacya wprawdzie nie promieniuje w kierunku wsi, odbija się o konserwatyzm warstw włościańskich, mających wstręt do innowacyj, natomiast uspiła właściwą świadomość narodową i sprawę przebudzenia onej w części znieruchomiła.

Dzisiaj włościanin widzi kulturę przyodzianą wyłącznie w szaty niemieckości. Każda zamożniejsza jednostka, „pan“, każdy „mądry“, w ogóle każdy ten, kogo włościanin uważa za wyższego od siebie materyalnie czy intelektualnie — mówi po niemiecku, czyta po niemiecku, języka polskiego używając jedynie dla porozumienia się z „pospółstwem“. A gdy podobne skojarzenie rzuca mu się w oczy od lat kilkuset, nie trudno zrozumieć, że nie wierzy zapewnieniom najpoważniejszych jednostek, iż kultura nie jest wyłącznym przywilejem Niemców.

Oto gdzie leży jedno z niebezpieczeństw posiadania miast wynarodowionych. Póki jeszcze na wsi przeważała rodzinna forma pro-

dukecyi, kiedy włościanin nie potrzebował się zbyt troszczyć o miasto, o rynek wymieniny — sprawa nie posuwała się naprzód. Wszakże dzisiejsza gospodarka społeczna powołuje do życia wciąż nowe „kategorie historyczne“. „Emancypacja wsi,“ wkraczając coraz silniej w dziedzinie gospodarczej w sferę gospodarki wymiennej, wywołuje coraz bardziej ożywiające się stosunki między miastem a wsią. Przytem spostrzegać się daje równoległe z niej jaką decentralizacją miast, zasilanie tych ostatnich coraz nowymi ze wsi napływami. Napływy te naturalnie w miastach niemieczą się, lub każą dość silnie pod wpływem mody na ton, na połysk niemieckości.

Obojętność mieszczan szląskich na sprawy narodowe jest zdumiewającą. Przytoczę tu parę faktów tak, jak je znajduję w moim notatniku, przeznaczonym do spisywania wrażeń Cieszyńskich:

Małżeństwo I.: rodzice pochodzenia polskiego, językiem niemieckim nie władają; posiadają dwoje dzieci, dziewczynka kształci się w zakładzie Boromeuszek, chłopiec w szkole miejskiej. Dzieci te mówią między sobą po niemiecku. — W dniu imienin dziewczynka

złożyła ojcu powinszowanie w języku niemieckim, za co uszczęśliwiony papa obdarzył córkę jednym zhr., głosząc wszystkim znajomym z niewypowiedzianą radością, że dziecko lepiej włada niemieckim niż polskim językiem.

Małżeństwo II.: ojciec Polak, matka Niemka, dzieci ojczystego języka prawie zupełnie nie znają.

Widziałem na dworcu kolejowym kupców i rzemieślników Cieszyńskich, w życiu codziennem posługujących się zwykle językiem polskim, którzy z dumą popisywali się lichą nb. niemieczyzną. Zapytani w miejscach publicznych po polsku, prawie zawsze odpowiedź dają w języku niemieckim. Niejednokrotnie zapytywałem tego lub owego, jakiej jest narodowości; odpowiedź zawsze brzmiała jednakowo: „i Niemiec i Polak, mnie wszystko jedno.“ Byłoby to, o ironio, pół biedy jeszcze, ale w rzeczy samej chętniej przychylają się na stronę niemiecką.

Pod tym względem nie różmy sobie najmniejszych illuzyj: żywioł mieszczański na Szląsku Cieszyńskim, z bardzo nielicznymi wyjątkami, jest par excellence zniem-

czony, a przynajmniej najzupełniej zobojętniały na sprawy narodowościowe. — I z obojętności ich nawet wynikają nieobliczone szkody, bo przy wyborach wszelkich głosują wspólnie z Niemcami i tem samem podtrzymują suprymację tego żywiołu, którego właściwie są tu tylko nieudolne falsyfikaty.

Co do żydowstwa, to idzie tu ono naturalnie ręka w rękę z Niemcami i jakkolwiek w księstwie jest ich niespełna 6000, na politykę wpływ wywierają dość znaczny. O etycznej wartości tego elementu nie da się zresztą nic więcej powiedzieć nad to, co nam przynosi codziennego życia historia...

Reasumując powyższe uwagi, dojdziemy do wniosku, że miasta w księstwie Cieszyńskim dla ruchu narodowego są zupełnie nie wykorzystane, a ponieważ znaczenie ich przy współczesnym kierunku gospodarki społecznej pod każdym względem niepospolicie się wzmacnia, pierwszym postulatem w programie partii polskiej musi być usiłowanie pozyskania sobie tych energicznych i ruchliwych żywiołów.



VI.

Szkolnictwo.

Najpotężniejszą bronią, w jaką uzbroiła się przeciw nam potężna organizacja państwowo-germanizacyjna, z żelazną konsekwencją usuwająca lub rozbijająca wszelkie zapory na drodze do wynarodowienia, są bezwątpienia szkoły. Fundowanie komisji kolonizacyjnych okazało się w części chimera. Drobną odporność ekonomiczną, jaka nas jeszcze dotychczas cechuje, okazała się dostateczną, ażeby w połowie sparaliżować działanie stumilionowego funduszu. — Ale ze szkołą żartować niepodobna. Bierze ona w opiekę małe dziecko, z miękkiego tego ciasta inteligentny nauczyciel według swej woli ulepia obywateli lub maryonетки. Szkoły są straszną bronią w ręku państwa, a myśmy już mieli sposobność doniosłość ich strzałów ocenić.

O organizacyi szkolnictwa na Szląsku Cieszyńskim daje nam wyobrażenie następujący ustęp, wzięty z odezwy Towarzystwa Domu Narodowego, a treściwie ujmujący sprawę:

„Szkół ludowych w księstwie Cieszyńskim było w roku 1889/90 według sprawozdania Rady szkolnej krajowej 226, mianowicie 148 polskich, 52 czeskich, 14 niemieckich, 7 polsko-niemieckich, 5 czesko-niemieckich. Ponieważ gmin politycznych w księstwie jest 210, przeto na każdą gminę przypada więcej niż jedna szkoła ludowa. Z liczby dzieci w wieku szkolnym, wynoszącej 46.357, uczęszcza do szkół 45.478, a zatem przeszło 98%, co świadczy o ściśle przeprowadzonym przymusie szkolnym, jak również i o tem, że sprawa oświaty ludowej ze strony ludności samej życzliwego doznaje poparcia.

Pod względem językowym i narodowym pozostawiają szkoły te bardzo wiele do życzenia. W niektórych gminach są szkoły czeskie, choć ludność mówi po polsku, a w miastach są szkoły prawie wyłącznie niemie-

ckie, bez względu na to, czy ludność polska jest, jak n. p. w Bielsku, w mniejszości, czy też, jak prawie we wszystkich innych miastach, w znacznej większości. Język polski wykluczony w nich jest nawet w najniższych klasach i nie wolno go używać nawet do wytłumaczenia dzieciom polskim tego, czego ich się chce nauczyć. Porozumiewanie się z dziećmi odbywa się tedy w sposób — pruski. W wiejskich szkołach ludowych polskich nauka języka niemieckiego góruje nad wszystkimi innymi przedmiotami, z pozostawioną z góry dążnością stopniowego wyrugowania języka polskiego, jako wykładowego. Słowem, cel wybitnie germanizacyjny. — Nauczyciele ludowi pobierają wykształcenie swe w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i w Bielsku. Obydwa są zupełnie niemieckie, język polski wykładany w nich jest tylko jako przedmiot, choć, co prawda, obecnie przynajmniej przez nauczycieli rzeczywiście nim władających. To też duch narodowy w nauczycielstwie słaby, poprawne władanie językiem polskim rzadkie, a dopiero w młodszym pokoleniu, wychodzącem z seminarium od lat kilku pokładać można niejaki nadzieje.

Szkoły średnie, t. j. dwa gimnazya i dwie szkoły realne, są wszystkie niemieckie i to do tego stopnia, że tylko w gimnazjum i w szkole realnej w Cieszynie wykładany jest język polski w dwu godzinach tygodniowo, jako przedmiot nieobowiązkowy i to w sposób w całym znaczeniu tego słowa niedostateczny i wadliwy. — Przeważnie nie doprowadza ta nauka nawet do poprawnego czytania, pisania i mówienia po polsku. Profesorowie szkół średnich prawie bez wyjątku Niemcy, po części Czesi. Wyłącznie niemiecką jest także utrzymywana kosztem kraju niższa szkoła rolnicza w Kocobędzu, pod Cieszynem. Profesorowie jej, z powodu nieznamości języka, nie mogą się wcale porozumieć z ludem, dla którego synów przecież szkoła ta jest przeznaczoną.

Oto gdzie jest kuźnica nowego pokolenia teutonów. — Szkoła wdziera się w jądro rodziny i wydziera jej najzdolniejsze jednostki. Czym bystrzejszym umysłem jest obdarzone dziecko, czem żywiej i głębiej przyjmuje mózg świeży nowe idee, tem łatwiej zdobywa nauczyciel nowe ofiary.

Ale to jest dopiero jedna strona medalu, zobaczymy teraz, na co się zdobywa prywatna propaganda niemiecka. Charakteryzuje ją najlepiej artykuł w Nr. 111. „Nowej Reformy“ z r. b., z którego część niżej przytaczamy. — „Przed laty 14 założyli Niemcy austriacy związek szkolny, tak zwany Schulverein, aby zapomocą niego, na podstawie zatwierdzonych statutów, a więc zupełnie legalnie germanizować Słowian północnych i południowych w krajach monarchii austriackiej. Byt Słowian podkopywać począł Schulverein u samych podstaw, germanizując dzieci słowiańskie w szkołach niemieckich i ogródkach freblowskich. W ciągu 14 lat dokonał też ogromnych spustoszeń, przeważnie wśród Słowian południowych, dalej na Szląsku i na kresach zachodniej Galicyi, na Morawach wśród Czechów, a zapuścił także swoje zagony na Bukowinę między lud ruski i polski, tamże zamieszkały.

Dotąd zamachy Schulvereinu paraliżuje jedynie dzielnie czeska Macierz szkolna, wydzierając germanizacji działkę czeską nasze Towarzystwo szkoły ludowej, przed dwoma laty założone, dotąd nie mogło jeszcze

zespolic swych sił, aby stanąć należycie w obronie germanizowanej dziatwy polskiej na Szląsku i w Galicyi.“

Na Szląsku utrzymuje Schulverein kilka szkół, kilka ogródków freblowskich, a nadto wielu gminom udziela subwencyj na utrzymanie szkół. Niektórym nauczycielom na Szląsku wypłaca Schulverein stałe pensye za troskliwe germanizowanie dziatwy polskiej.

Taką drogę obrał sobie zaciekły szowinizm niemiecki.

Ażeby dość gruntownie dotrzeć do wnętrza rodziny, wydrzeć polskości „Kaplanki domowego ogniska“, pozbawić nas tego żywiołu, który dały nam Chrzanowskie, Pustowojtówny i mnóstwo innych podobnych bohaterek, w Cieszynie utrzymują zakonnice Boromeuszki pensję dla dzieci płci żeńskiej. Jest to świetnie dla celów germanizacyjnych urządzony zakład, tu płeć żeńska doszczętnie ulega wynarodowieniu, tak, że w dalszem życiu kobiety głównie są elementem anti-polskim i za ich to sprawą przeważnie wychowuje się dzieci w duchu innoplemiennym.

Nie będziemy się rozszerzać nad sprawą, w jaki to sposób szerzą ci bohaterowie i bohaterki zapal dla sprawy krzyżackiej. Wiemy o tem dokładnie, że z programu pedagogicznego nie wykluczone jest bynajmniej najhaniebniejsze fałszowanie historyi polskiej, najokropniejsze przekręcanie faktów współczesnych, tyjących się naszej kultury i sprawności cywilizacyjnej. Wystarcza okoliczność, że system wydaje tak nam rozdzierające serce a tak obfite owoce



VII.

Organizacja ruchu narodowego.

Ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim rozpoczął się pod pięknymi auspicjami. W programie Stalmacha i towarzyszy musiał się logicznie wyrobić postulat, że praca ich może mieć cechy tylko na wskrós demokratyczne, że punktem wyjścia musi być warstwa ludowa. Niema tu miejsca na walki klasowe. Na społeczeństwo polskie składała się wyłącznie klasa nieposiadających, przedstawiciele pracy, tych, którzy mieli do sprzedania tylko samego siebie, jak mówi Lafargue — na te przeto sfery oprzeć walkę o zmartwychwstanie idei narodowej musiało stać się hasłem dni i ludzi ówczesnych. — W następstwie atoli na nieszczęście zbyt jednostronnie zwrócono uwagę na warstwę rolniczą, przepominając i lekceważąc mieszczaństwo drobne i sferę

robotników fabrycznych i górniczych. Że dzięki tej pomyłce ponieśliśmy nieobliczone szkody, starałem się uzasadnić w rozdziale p. t. „w mieście.“

Jeszcze za życia Stalmacha rozwinęła się wewnątrz tutejszego społeczeństwa polskiego poważna rozterka, która jakiś czas stawiała tamę normalnemu rozwojowi spraw. Mam tu mianowicie na myśli rozterkę, powstałą na tle antagonizmu między ewangelikami i katolikami. Nie będziemy rozszerzać się zbyt nad tym przedmiotem, który dał impuls do wielu komentarzy literackich, broszur, rozpraw polemicznych i t. p. Epoka najszerszego rozwoju tej walki jest najczarniejszą kartą w dziejach polityki wewnętrznej Szląska. Dzisiaj sprawa ucichła dzięki taktowi politycznemu przywódców stron obu. Mam powody wierzyć, że ucichnie ona na zawsze, tem bardziej, że nie było to ścieranie się idei — w takim razie bowiem musiałaby przejąć szersze masy ludowe, a te są jej zupełnie obce — lecz raczej współzawodnictwo ambitnych jednostek.

Ruch narodowy w księstwie, zacieśniony do najwyższego stopnia przez władze admini-

stracyjne, skrepowany i paraliżowany przez znakomicie zorganizowaną kontr-agitację niemiecką, mógł znaleźć i znalazł wyraz w dwóch kierunkach: dziennikarstwie i stowarzyszeniach (z tych na szczególną uwagę zasługują czytelnie).

Bezsprzecznie pierwsze miejsce ze względu na zakres działania należy się dziennikarstwu. Niestety, dla dzisiejszego jego kierunku mimo najszczerzych chęci nie wiele umiemy znaleźć słów pochwały. Zasadniczą przyczynę niedostatecznego rozwoju prasy na Szląsku austr. szukać należy po części w braku inteligencji, takiej mianowicie, której stanowisko poręczałoby niezależność zdania i swobodę opinii. Obydwa główne organa Cieszyńskie posiadają po jednym redaktorze, który nadto musi czuwać nad korektą, administracją pisma i t. d. Stanowisko jednostek tych wreszcie, należących do stanu kapłańskiego i zmuszonych do pełnienia obowiązków swego zawodu, jest w wysokim stopniu drażliwe, mimo najgorętszych chęci nie pozwalające na właściwe w prasie oświeclanie kwestyi.

Dalej, na ogół biorąc, w prasie tutejszej czuć brak należycie uświadomionego i opra-

cowanego programu; zatem idzie bojaźliwe wypowiadanie pragnień i dążeń ludności polskiej, наконец jednostronne oparcie się na sferze rolniczej, z pominięciem żywiołów, o których wyżej mówiłem. Stąd też prasa tutejsza cieszy się niewielką popularnością i życiem narodowem steruje w stopniu nie tak szerokim, jakby to w innych warunkach było możliwem.

Pierwsze miejsce w dziennikarstwie szląskiem zajmuje z wielu względów „Gwiazdka Cieszyńska“, założona jeszcze w roku 1848 przez Stalmacha. Jest to pismo tygodniowe, poświęcone „nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym“. Dzisiaj własność „Katolickiego Towarzystwa prasowego“, nazywaną bywa organem szląskich katolików, jakkolwiek wyznac należy, że sprawy wyznaniowe w ostatnich czasach porusza w sposób nader taktowny i stronę ewangelicką nie obrażający. Co do społeczno-politycznego i narodowego programu, to wyznac muszę, że z trudnością przysłoby mi go określić. Czytuję od pół roku stale numer za numerem, „od deski do deski“, obfitą w różne artykuły i wiadomości „Gwiazdkę“, chętnie przyznaje,

że często są tam rzeczy i zaciekawiające i pouczające — wszakże jednolitego, stanowczego programu trudno mi było się doszukać. Jeszcze przed paru laty, za czasów, gdy ksiądz Józef Londzin stał na czele pisma, czytałem jędrne, energicznym tonem kreślone artykuły na tle palących potrzeb społeczeństwa szląskiego. Artykuły te budziły, wtrząsały, kazały myśleć — jeden numer takiej „Gwiazdki“ przynosił więcej cegieł do gmachu odrodzenia, niż cały rocznik ospałego czasopisma. — Koniecznością więc jest, aby w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ wiał duch świeży i życiodajny, któryby budził masy. Chwiejność pochodzi z braku dostatecznej ilości sił redaktorskich. Zresztą sprawiedliwość każe mi zaznaczyć, że w ostatnich numerach redakcyja w nader sympatycznym tonie, acz krótko, omówiła sprawę robotniczą, zwłaszcza dotykając jej à propos katastrofy Karwińskiej — co, być może, znamionuje stały zwrot ku lepszemu.

Pastor Franciszek Michejda z Nawsia redaguje pisma: „Przyjaciel ludu“ i „Rolnik szląski“ wraz z dodatkiem: „Przegląd polityczny.“ Co do pierwszego, jest to dwutygodnik, poświęcony wyłącznie sprawom wy-

znaniowym, prenumerowany, zdaje się, wyłącznie przez duchowieństwo ewangelickie, a zatem z pod kompetencyi mojej się wy-suwa. „Rolnik szląski,“ organ Towarzystwa rolniczego w Cieszynie, obrabia specjalnie sprawy rolnicze i w tym zakresie jest pismem pożytecznem. Uwzględnia nieco więcej interesa narodowo-polityczne na Szląsku „Przegląd polityczny,“ tygodniowy dodatek do „Rolnika,“ o którym wszakże żadną miarą przychylnego sądu wydać nie możemy. Bynajmniej dzielnego pastora Michejdę, nadmiernie obciążonego pracami różnej kategorii, o to nie obwiniamy; trzy wydawnictwa na barkach wyłącznie dwu jednostek („Rolnik szląski“ redagowanym jest przy pomocy Dra. J. Zaleskiego, rolnika z Puńcowa) — to ciężar nad siły. W każdym razie skonstatować winniśmy, że „Przegląd“ jest tylko zbiorem wiadomości politycznych błahej dla nas wagi, od czasu do czasu posiada dobrze skreślony artykuł wstępny na tle stosunków szląskich, wszakże tego, czego wymagamy od prasy Cieszyńskiej, a cośmy powyżej wyrazili — nie widzimy. Prawdopodobnie też „Przegląd polityczny“ wpływu na bieg wypadków i kształtowanie opinii publi-

cznej nie posiada. — Panowie Filasiewicz i Jerzy Kubisz redagują „Miesięcznik pedagogiczny,” jak z tytułu widać, przeznaczony przeważnie dla nauczycieli wiejskich. Myśl wydawania tutaj podobnego czasopisma jest wysmienita. Poza sferą duchowieństwa najważniejszym czynnikiem społecznym na Szląsku jest nauczyciel ludowy. Przesadą nie będzie powiedzieć, że poniekąd w ręku tej klasy leży przyszłość sprawy polskiej na Szląsku.

„Miesięcznik” tedy w szeregu prac narodowych w ks. Cieszyńskim przedstawia jedno z najważniejszych ogniw. Drugi rok liczące wydawnictwo nie daje materiału dla krytyki, w tych kilkudziesięciu numerach wszakże czuć wprawna redaktorską rękę i właściwe odszukanie drogi.

Trzy lub cztery razy do roku wychodzi w formacie książkowym „Poseł związku szląskich katolików,” organ wymienionego w na-główku stowarzyszenia, pod redakcją ks. Karola Paździory z Gnojnika. Stała rubryka: „poseł u gospodarza” przeznaczoną jest głównie dla walki z socyalizmem, znajdujemy tu wszakże nie rzadko artykuły, tchnące silnym duchem narodowym, lub też w sposób jasny

i praktyczny skreślone cenne uwagi dla ludu, jak np: „Co robić w długie wieczory zimowe?”

W Cieszynie także wydaje, drukuje zaś w Czaczy (na Węgrzech), trzy pisma: Wieniec, Pszczółkę i Dzwon ks. St. Stojałowski. Opierając się na zasadach chrześcijańskiego socyalizmu i wypowiedziawszy stanowczą, bez żadnych kompromisów walkę krzywdom i nierównościami socyalnym, pisma te pozyskały sobie na Szląsku dość dużą popularność, zwłaszcza w sferze robotników rolnych, fabrycznych i górniczych. Pisma te zresztą reflektują w głównej mierze na Galicyę.

Ścisłość kronikarska nakazuje mi wreszcie zanotować, że wychodzi w Cieszynie jeszcze jedno pismo w języku polskim, ale w duchu niemieckim redagowane przez p. Stanisławskiego. Inspiratorem ma być superintendent ewangelicki Haase, znany ze swych polakożerczych tendencyj. Tygodnik ten jest śmietnikiem wiadomości o Bismarku, Caprivim i t. p., z poza których aż nadto jaskrawie występują prusofilskie skłonności. Posiada kilkuset czytelników, z których część większa bezwątżenia otrzymuje pismo bezpłatnie.

Rozwój prasy peryodycznej powinien stać

się jednym z pierwszych postulatów w programie partii polskiej na Śląsku. W epoce, kiedy wpływ druku na kształtowanie opinii i kierowanie nią został tak świetnymi przykładami stwierdzony, najgorliwszem staraniem narodowców śląskich powinno być wciśnięcie drukowanego arkusza pod wszystkie strzechy wieśniacze, rozszerzanie go między mury fabryczne i szyby kopalniane. Lud śląski dość jest przygotowanym do tego, ażeby usiłowania w tym kierunku nie miały uwieńczyć się szybkim i szerokim powodzeniem. Tylko dzięki rozwojowi prasy zawdzięczać może Śląsk pruski tak szeroki i intensywny ruch narodowy, jaki go cechuje, tak świetną ewolucją narodowo-polityczną tych mas, które dotąd właściwie narodem nie były. Zaslugą to tylko czasopism obudzenie do życia społecznego tylu nowych sił umysłowych, na których samorodne powstanie długobyśmy czekać musieli.

W Cieszynie powinno powstać pismo codzienne polskie. Nie zasklepiając się w ramach rutyny i kastowości, starać się musi o równomierne popieranie interesów wszystkich klas społecznych polskich, które wszak tutaj

w antagonizmie wzajemnym prawie się nie znajdują. Opierając się przytem o nowe prądy społeczno-ekonomiczne, jakie coraz pomysłniej zdobywają się prawa obywatelstwa w cywilizowanej myśli współczesnej, musi bacznie zajrzeć w potrzeby klas pracujących, dążąc konsekwentnie do możliwego ich wyemancypowania z pod wpływu kapitalizmu. — Nakoniec śmiała obrona praw i idei narodowych, jasne wypowiedzenie walki żywiołom wrogim, respective Niemcom, taktowne poruszanie spraw wyznaniowych, muszą dopełnić programu, któryby zdołał wywalczyć sobie w krótkim czasie uznanie śląskiego ludu.

Spotęgowanie, uświadomienie i zorganizowanie tych sił, które w konieczności tu czy gdzieindziej muszą wystąpić jako naczelne i decydujące o tym lub owym bycie społeczeństwa, poza sferą dziennikarską dopełniać się daje jedynie w stowarzyszeniach. Ogniskują one w sobie życie narodowe, kształcą politycznie, wspierają ekonomicznie i наконец wyrabiają w wysokim stopniu szerszą solidarność społeczną. Rozumieli to dobrze ci, którym przypadła w udziale pierwsza praca

organizacyjna w ks. Cieszyńskim. Za ich więc staraniem powstał tu szereg instytucyj, które w ten lub inny sposób starają się służyć pożytecznie ogółowi.

Szeroki zakres obejmuje bezwątpienia i przez to na szczególniejszą zasługuje uwagę Towarzystwo rolnicze. Posiada ono rozgałęzione filie po wsiach, pilnie bada i zastosować usiłuje postępową kulturę rolną i przemysłowo-rolną, a urządzona w roku ubiegłym wystawa rolnicza w Cieszynie dobitnie plony tego stowarzyszenia wykazała. — Dalej idą: Związek szląskich katolików i Polityczne Towarzystwo ludowe, które to stowarzyszenia mają za zadanie za pomocą „zgromadzeń ludowych, odczytów, mów, petycyj, dalej wydawanego przez się pisma ludowego i broszur wywierać prawem dozwolony wpływ na wybory gminne, sejmowe, do Rady państwa itp.“ Co zaś do pierwszego, to § 12 jego ustawy jeszcze opiewa: „Celem Towarzystwa będzie podniesienie sprawy katolickiej na polu kościelnem, państwowem, gospodarskiem, socyalnem i narodowem.“ Związek ten liczy około 2000 członków.

„Towarzystwo pomocy naukowej dla ks. Cieszyńskiego“ posiada pierwszorzędne dla

Szląska znaczenie, udziela bowiem zapomóg pieniężnych narodowcom szląskim, kształcącym się w średnich i wyższych zakładach naukowych i w ten sposób dopomaga do pomnożenia tego szczupłego zastępu inteligencji, z miejscowych powstałej żywiołów, o który tu tak bardzo chodzi.

„Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra“ ma za zadanie wydawanie książeczek ludowych dla katolików, zaś „Towarzystwo oświaty ludowej“ — dla ewangelików. Działalność ich rozwinięta słabo. O „Kole pań krakowskiego Towarzystwa szkoły ludowej“ nie da się jeszcze w tej chwili coś konkretnego powiedzieć, albowiem rozwój tego stowarzyszenia, pod sterem dzielnych patryotek polskich prowadzonego, znajduje się jeszcze w embryonie. — Na polu ekonomicznem dzielnie Towarzystwu rolniczemu sekunduje Tow. oszczędności i zaliczek z trzema filiami na prowincyi. Rozwijając się w właściwej dziedzinie nader pomyślnie, przeznaczają nadto rokrocznie jeszcze pewne sumy na cele ogólnonarodowe.

„Towarzystwo Domu Narodowego“ dąży do wybudowania własnego gmachu w Cieszynie, w którymby mogły znaleźć pomie-

szczenie wszystkie lub część większa Cieszyńskich stowarzyszeń polskich.

„Nie rozchodzi się tu zresztą jedynie o posiadanie domu, w którymby się towarzysztwa nasze skupić i bez obawy wyrugowania lub przymusowego płacenia nadmier-nych czynszów stale urządzić mogły — po-owiada odezwa zarządu tej instytucji —; ow-szem, w równej mierze chodzi nam o to, aby to była instytucja, któraby bądź z domu, bądź i innych stale zapewnionych funduszków własne miała dochody, przeznaczone w całości i wyłącznie na popieranie sprawy narodowej na Szląsku, gdzie-kolwiekby się tego i w jakimkolwiek kierunku okazała potrzeba.“ Zostać członkiem Domu Narodowego powinien każdy z szanownych mých czytelników.

O najważniejszym dzisiaj stowarzyszeniu szląskiem, „Macierzy szkolnej dla ks. Cie-szyńskiego“, pomówimy oddzielnie obszerniej.



Budzące się w potężnych rozmiarach duchowe potrzeby warstw ludowych, które ostatniemi czasy przez ulepszony system szkol-ny powołane zostały do biesiadnego stołu

nauki, długi czas nie umiały być w należyty sposób zaspokojone. Państwo, wypuszczając 14-letnie dziecię ze szkoły, czuło się z tego wykształcenia niewymownie zadowolone i z miną napuszonego pawia obwieszczało światu: „daliśmy ci nowego obywatela.“ Ale taki „obywatel“, gdyby chciał miarę dzie-ćcinno-szkolnego wykształcenia przykładać do spraw szerszego znaczenia społecznego, po-zostałby w gruncie rzeczy tym samym ciem-nym umysłem, jakim był przed tą, tak szu-mnie zapowiadaną w swoim czasie reformą szkolną. — Dla czternastoletniego dziecka, któremu nauczyciel zaledwie rozbudził mózg a nie wykształcił, w dalszym biegu życia konieczną jest nowa strawa duchowa. Gdy państwo sprawą tą się zająć nie myślało, wkroczyła inicjatywa prywatna i od tej chwili zaczęły się szerzyć t. zw. czytelnie ludowe, które za niewielkie sumki dostarczają ludowi mnóstwo drukowanego papieru i tym sposo-bem dopełniają zdawkowe państwowe wy-kształcenie. Poważny problemat otrzymał nateraz zadowalniające rozstrzygnięcie.

Czytelnie w księstwie Cieszyńskiem, roz-powszechnione nawet i po wsiach, cieszą się

znakomitym rozwojem. Typem organizacyi tego rodzaju jest czytelnia we wsi Michałkowicach, która zdołała skupić w sobie do 1. stycznia r. b. 251 członków, naturalnie z pośród warstw niższych: rolniczych i robotniczych (górników). Zawdzięczyć to należy energicznemu i inteligentnemu kierownikowi czytelni, p. Fr. Najdrowi, który częstem urządzaniem odczytów oraz teatrów amatorskich umiał zachęcić żywioły ludowe do rozrywek szlachetniejszych, rugując równocześnie system przepędzenia czasu świątecznego w szynkach. — Czytelnię Cieszyńską, która posiada wysokie w przeszłości zasługi, skupiała bowiem i organizowała rozstrzelone siły społeczne Szląska, dzisiaj cechuje pewnego rodzaju anemia. Chcemy wierzyć, że jest to epoka przejściowa — jakby proces wyczerpania po nadmiernem wyładowaniu energii — której czas trwania będzie krótki; wiarę tę wzmacnia okoliczność, że zarząd Czytelni w Cieszyńsku składają znani z uczuć narodowych ludzie, którzy potrafią ożywić zasłużoną instytucję, wprowadzając w nią nowe soki: mieszczaństwo i lud wiejski.



VIII.

„Macierz szkolna dla ks. Cieszyńskiego.“

Usiłujmy obecnie zrobić „resumé“ z powiedzianego wyżej, mianowicie uwzględnić główne, typowe kontury współczesnego stanu sprawy polskiej na Szląsku Cieszyńskim.

Ludność polska tego kraju, przedstawiająca 200.000 głów, jest to szara, niezróżnicowana prawie masa ludowa, wciśnięta w ciasne ramy wsi lub pracująca w charakterze najmity fabrycznego i górniczego. Wskutek 500-letniego izolowania od pnia macierzystego ludność ta, zaniedbana i lekceważona przez Rzeczpospolitą, utraciła poczucie wspólności narodowej z Polską. Atrofia tego potężnego czynnika ideowego, jakim jest miłość ojczyzny, wywołała w pierwszym rzędzie dwa procesy: z jednej strony wynarodowienie się

tych żywiołów, którym zasady oportunistu zwykle wystarczają — mieszczańskich, z drugiej — obojętność elementów wiejskich, którym tradycja nie przekazała żadnych plusów dla Matki-ojczyzny.

Przeciwko temu społeczeństwu ludowemu, siłą tylko konserwatyzmu swego i wstrętu do form nowych zachowującemu nieskażenie język i zwyczaj praoców, zwróciła potęga germańska olbrzymie swe środki kultury i organizacyi państwowej. — Postanowiono wynarodowienie przeprowadzić własnymi skazańcami rękami. Wyrobić więc zeń inteligencyę, któraby w następstwie podjęła samoistnie proces germanizacyjny (Schulverein) — stało się hasłem polityki niemieckiej. Chwycono za najgroźniejszą strzałę, jaką posiada kołczan rządowy — szkolnictwo. Gimnazya i seminarya nauczycielskie mają za zadanie wypuszczać całe szeregi zwolenników wyż określonego systemu, którym dla ułatwienia snadź późniejszej pracy nie wyklada się bynajmniej ani języka ani historyj ojczystych. Gdy więc w następstwie tak skonstruowana maszyna obejmie obowiązki społeczne, zaczyna się z całem namaszczeniem naganka na chłopą.

A ponieważ w dziele tem Niemcowi wybornie sekunduje Czech, zakładając w polskich gminach szkoły czeskie — tryumf nieprzyjaciół wydaje się koniecznem uwieńczeniem tak roztropnie w duchu rządowym pojętej pracy.

Rzecz prosta zatem, że przy takich stosunkach większość ludu dotąd jeszcze z zupełną stanowczością odrzuca hasła narodowościowe. Praca w kierunku rozbudzenia go nie posunęła się daleko, nie przeniknęła pod wszystkie strzechy wieśniacze, nie ogarnęła proletaryatu fabrycznego i rolnego. Ruch narodowy zatrzymał się wśród zamożniejszej klasy siedlaków, tam się skonsolidował, o tyle o ile zorganizował — ale i znieruchomiał. Olbrzymi brak tak zw. inteligencyi, któraby umiała obmyśleć głębiej środki samo-obrony, stawiał zaporę najszlachetniejszym i najenergiczniejszym usiłowaniom. A inteligencya ta wyrobić się z miejscowych żywiołów nie mogła — bo, jakkolwiek chłop szlaski chętnie dzieciom swym wyższe wykształcenie zapewnia — pomnażał wszakże tylko tym sposobem zastępy renegatów. To, co z nich ocalało i do obozu narodowego przystąpiło — to, niemal rzecz można, perły umysłu

i serca ludzkiego, którzy acz słabo świadomieni narodowo, nie dali się jednak wzięć na lep „kulturników“. — Podobny stan rzeczy musiał podsunąć kierownikom ruchu narodowego na Szląsku myśl wyzyskania wszystkich środków samo-obrony w kierunku usunięcia najgroźniejszego im wroga. W tym celu przeto za inicjatywą Stalmacha, a poparciu jego towarzyszy powołaną została do życia instytucja p. n.

„Macierz szkolna dla ks. Cieszyńskiego.“

§. 1. ustawy brzmi: „Celem „Macierzy szkolnej“ jest: zakładanie, utrzymywanie i wspieranie szkół średnich, fachowych i ludowych, tudzież ochronek, z polskim językiem wykładowym, w obrębie księstwa Cieszyńskiego, dopóki założenia takowych kosztem publicznym uzyskać nie można.“

Wystarcza § pierwszy dla zrozumienia zakresu działania, podjętego przez „Macierz“. Rzecz można, że instytucja ta jest kamieniem węgielnym powodzenia sprawy naszej na Szląsku. Póki cel jej nie będzie w całej rozciągłości zrealizowany, nieustannie wisieć będzie

nad nami miecz Damoklesa — ponura groźba wynarodowienia.

Z uwagi na okoliczność, że żadna praca w kierunku organizacyi, rozszerzenia i natężenia ruchu narodowego nie doprowadzi do rezultatów wobec olbrzymiego braku uświadomionych sił społecznych, dalej, że ciągle wchłanianie przez zakłady średnie najlepszych, najzdolniejszych jednostek polskich i w następstwie wypuszczanie ich już ze spaczonem na istotę sprawy narodowej pojęciem grozi wynarodowieniem całej klasy zamożniejszych siedlaków, co mogłoby w danym razie wprowadzić elementy germanizacyjne między lud — „Macierz“ przyjęła za zasadniczy postulat w swym programie:

Założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Jak żywo pojętą i odczuta została myśl „Macierzy“, dowodem fakt, że przez lat osiem majątek jej wzrósł do 41.000 zhr. Na sumę tę składały się oprócz krwawicy pocziwych, dzielnych Szlązaków, poważne ofiary rodaków z Królestwa, Galicyi, W. Ks. Poznańskiego, Litwy i t. d. Wszystkich zespoliła myśl

bronienia tej drobnej społeczności i tego pięknego, bogatego szmatu ziemi. — Rząd austriacki jest głuchym na wszelkie przedstawienia ludności polskiej względem otwarcia rzeczowego gimnazjum na koszt państwa. I bezwątpienia molestowania posłów naszych jeszcze na czas dłuższy pozostaną bezowocnymi, niedarmo bowiem czcigodni „liberałowie” wiedeńscy dorwali się do steru rządu, by mieli go zaraz splamić takim „ustępstwem”. Gdy jednakże gimnazjum siłą inicjatywy prywatnej a sprawnością i solidarnością wszystkich żywiołów polskich powstanie w Cieszynie, bezwątpienia z czasem rząd zostanie zmuszonym przyjąć je na swój koszt. Wtedy zebrana suma skieruje się na cele zakładania ochronek dla dziewcząt, szkół miejskich ludowych — w ogóle w kierunku najwięcej palących potrzeb społeczeństwa.

Wtedy to dopiero, gdy zmartwychwstanie uczuć polskich na Szląsku stanie się już niewątpliwem, obrońcy kresowi będą mieli prawo spocząć. . . .

Dla podolania tak wielkiemu zadaniu, jakie zakresliła sobie „Macierz”, wewnętrzne siły społeczeństwa szląskiego są stanowczo zbyt

ograniczone. Jakże żądać od kogoś ofiarności na cele humanitarne, kiedy on ich nie pojmuje — kiedy właściwie dopiero za pomocą tego gimnazjum mamy nadzieję obudzić szersze warstwy ludowe. Rozbudzona zaś część ludności jest bezwarunkowo zbyt nieliczną, ażeby o własnych siłach mogła się zdobyć na krociowy fundusz, niezbędny na ufundowanie gimnazjum. Pierwsza tedy pomoc musi przyjść z zewnątrz. Lud Cieszyński podobnym jest dzisiaj do powalonego i skrzepowanego człowieka, na karku którego siedzi tryumfujący wróg. Zbyt korzystną ten ostatni zajmuje pozycję, ażeby pierwszy mógł powstać bez interwencji sił z zewnątrz.

Tę to pomoc bezwarunkowo jak najspieszniej podać winno społeczeństwo polskie. Niosąc je, niech ma przekonanie, że spełnia wysoce poważny czyn obywatelski. Dopiero od chwili powstania gimnazjum respective rodzimej, z rdzennych żywiołów powstałej inteligencji, która się zrosła z potrzebami i bólami tegoż społeczeństwa, która jego łzami płakała i płakać potrafi i której te łzy spać spokojnie nie dadzą — od tej chwili dopiero, powtarzam, zacznie się programowa, zorgani-

zowana, świadoma swych środków i celów walka przeciw nawale niemieckiej. Od tej chwili dopiero, kiedy ujrzymy gromadki dzieci polskich, dążących do gimnazjum polskiego w Cieszynie, będziemy mogli powiedzieć, że rychło nastanie chwila, gdy dziecię szląskie, na fale losów dziejowych przez matkę swą rzucone, powraca na łono rodzicielki.

Duchu Stalmacha! Ty, który krążysz wciąż niespokojnie nad ukochanym Twym Szląskiem, którego ideje, wcielane przez dzielnych strażników kresowych, śmiało rzucane na zdrowe tło ludowe, zginąć bezpłodnie nie mogą — bądź spokojny! Polska przytuli i ogrzeje u swego łona Twe ukochane dziecię, skostniałe pod zimnem technieniem teutońskiego zachodu.



IX.

In hoc signo vinces!

Rozwój społeczno-narodowy na Szląsku Cieszyńskim po pierwszych silniejszych impulsach Stalmacha i innych, którzy bezwarunkowo posiadali wysoką znajomość potrzeb i braków swego społeczeństwa — jest dzisiaj poniekąd zjawiskiem żywiołowym. Zadaniem inteligencji powinno być okiełznać go w ramach, do celu przystosowanych, a mających zamknąć w sobie całą sferę potrzeb ludności. W tym celu ośmielę się powtórzyć następujące uwagi:

Najpilniejszą sprawą jest rozwój prasy peryodycznej i wydawnictwo dziełek ludowych. Niezbędne jest dalej szersze i prawidłowsze zajęcie się interesami stanu mieszczańskiego i robotniczego. Obok systema-

tycznej w tym kierunku pracy czasopism, powinien być przedsięwzięty cały szereg usiłowań, zmierzających do ściągnięcia tych warstw w szerszym zakresie do czyteln, stowarzyszeń ekonomicznych i t. p. — słowem tam, gdzie mógłby on wypowiedzieć swe życzenia i skonsolidować swe siły do walki z żywiołami antynarodowymi i kapitalistyczno-reakcyjnymi.

Groźną siłą Niemców w Cieszynie są stowarzyszenia, które w liczbie czterdziestu kilku nie zaniebują żadnej okoliczności, ażeby zjednać sobie te warstwy, które w innych warunkach chętniejby się zszeregowały pod naszymi hasłami. Dla sparaliżowania lub zniszczenia tej siły nie można żadnych środków oszczędzać.

Należy bezwarunkowo wderzeć się do łona germanizacyi, zdemoralizować jej system i jej ideały, wyrwać mieszczaństwo, a otoczywszy je szczerą i serdeczną opieką, zaszczeptać uczucia narodowe. Mieszczańską teorię „bezideowej pracy i bezkrwistych dążeń“ zastąpić ideą „młodej Polski“!

Pracę nad proletaryatem fabrycznym i górniczym, zaczęta pod tak pomyślnymi

wróżbami za pomocą czyteln wzmoć wydawaniem specjalnego dla tych warstw pisma.

Wreszcie z większą odwagą należy się wzięść do oświeclania działalności tych rodaków, którzy siedząc na Szląsku i korzystając w imię swej polskości z poparcia ludności, nie tylko żadnej cegiełki do budowy gmachu odrodzenia nie dodają, ale niekiedy radziby jej przeszkodzić. Że, niestety, okazy takie, acz być może nieliczne, znajdują się w księstwie, o tem obserwacya wątpić mi nie pozwala. Jeżeli przeto ich moralność burżuazyjno-klasowa uświęca taki modus vivendi, nie idzie zatem, ażeby ci, którzy wychylają głowę po za ciasny obręb etyki mieszczańskiej, mieli się ociągać z oświeceniem jej dokładnem. Nie! nie tolerujmy tego dłużej! dobądźmy prawdę z pod korca, dobądźmy wszystkich sił naszych i weźmy się gorliwie do oczyszczenia tej stajni Augyasowej....

Będzie to „oczyszczeniem rany z bakteryj“, czego domaga się hygiena społeczna.

Pomoc zewnętrzna powinna się zkoncentrować szczególnie na następujących zadaniach.

1. Galicya musi podjąć stanowcze starania w kierunku przyłączenia administracyjnego do tej dzielnicy naszej ks. Cieszyńskiego, Koło Polskie powinno raz nareszcie podjąć szczerą akcyę na korzyść powyższej myśli. — Zresztą sprawę tę omawiano już tylokrotnie; że zaznaczamy ją tylko szkicowo.

2. Całe społeczeństwo polskie niech biegnie z pomocą materyalną stowarzyszeniom szląskim, a w szczególności „Macierzy szkolnej“. Instytucya ta, licząca kilka tysięcy członków ze wszystkich dzielnic polskich, przyjmuje datki najskromniejsze. Adresować najlepiej do ks. Józefa Londzina w Cieszynie, który jest duszą tej instytucyi.

3. Trzeci punkt, to: Zwiedzanie Szląska. Rozwinięta turystyka polska po Cieszyńskim przyniesie nieobliczone dla niego korzyści. Tym sposobem rozprasza się zakorzeniony ludowy przesąd, że „panem“ być może tylko jednostka, mówiąca po niemiecku. Długi czas jeszcze chłop polski na Szląsku będzie otwierał usta ze zdumienia, słysząc jednostki ze sfer inteligentnych, mówiące między sobą po polsku. Tą drogą zrodzić się wreszcie w nim

musi stałe przekonanie, że jest jakaś Polska, w której ludzie mówią tym samym, jak i on, językiem, a która mimo to obfituje w bogatych i dobrych „panoczków“.

Dla turystów zwiedzanie Szląska nie będzie żadną ofiarą. Księstwo Cieszyńskie, okolone od południa rozgałęzionem pasmem gór Karpackich, znanych tu pod nazwą Beskidów, obfituje w pełne majestatu i uroku miejscowości. Kto nie zna góry Baraniej, Kiczery, Łomny, Czantoryi, Goduli, kto nie był u źródeł Wisły, kto nie podziwiał niezliczonych wspaniałych wodospadów, troszczących się przy zlewie strumieni w jedną rodziną, ukochaną naszą Wisłę — ten pozbawionym był dotąd wrażenia łagodnego, pełnego uroku zacisza, tem nam miłszego, że swoje, że polskie. — Duża liczba t. zw. uzdrowisk leśnych, zakładów hydropatycznych i t. p., jak we wsi Wiśle, Ligotce, Jaworzu, tudzież bliskość Krakowa, Zakopanego tem bardziej zalecają Szląsk austriacki jako cel letnich wycieczek. Pomijam na teraz okoliczność, że jest on nadto nieoszacowaną skarbnicą dla studyów antropologicznych, socyologicznych, prawnych i t. p.

Do tych, którzy wyjeżdżają na letnie mieszkania celem oddalenia się od gwaru i ruchu wielkomiejskiego i wytchnienia na łonie natury, zwracamy słowa najwyższej zachęty.

Niemcy od dawna ocenili powaby przyrody Cieszyńskiej i zjeżdżają się rokrocznie, nawet z bardzo dalekich stron. Polaków dotąd przyjeżdża niewiele. A warto, bardzo warto spróbować i, jestem pewny, spróbujecie!



X.

Zakończenie.

„Czółenko wciąż biega i krosna terkocą,
My tkamy starannie i dniem wciąż i nocą.
O stara Germanio! w utkanym całunie
Z potrójnem przekleństwem ułożym cię
My tkamy! My tkamy!“ [w trunie.
(Z Heine'go.)

My tkamy! Ale czy wszyscy? Społeczeństwa wciąż walczą bądź w obronie swych swobód obywatelskich, bądź krwawiej jeszcze w obronie swej samodzielności plemiennej — wciąż walczą. Ale równocześnie zauważyć się daje olbrzymia obojętność większości mas inteligentnych względem całego biegu tych procesów dziejowych. Krótkowidzący oportunizm, idea obowiązku zacieśniona do ram klasowych — powinny być dla Polaka pojęciami nieznanymi. W programie prac naszych niema nawet miejsca na wyraz: od-

poczynek. — O wy, którym cienie zmarłych bohaterów z za grobu wskazują skrwawione ciało ojczyzny — wy wszyscy złączcie się w harmonijnej pracy na niwie rodzinnej.

A z ogólnego pojęcia przechodząc na fragment z olbrzymiego zakresu prac naszych, zawołam:

Nie dajcie się zniemczyć Szląskowi!

Założcie gimnazjum pbskie w Cieszynie!



Treść.

	Strona
Słowo wstępne	3
1. Brzaski	8
2. Paweł Stalmach i towarzysze	10
3. Stosunki społeczno-polityczne	19
4. Na wsi	25
5. W mieście	33
6. Szkolnictwo	41
7. Organizacya ruchu narodowego	48
8. „Macierz szkolna dla ks. Cieszyńskiego“	63
9. In hoc signo vinces!	71
10. Zakończenie	77